

(Corriere dello Sport - R.Maida) Wydaje się to jak już napisany scenariusz, w czynach i słowach. Roma Eusebio Di Francesco nie wygrywa od sześciu meczów, tak jak pięć lat temu, gdy balansowała między Zemanem i Di Francesco z frustrującymi konsekwencjami, które zmaterializowały się w finale Coppa Italia.

Di Francesco przyznał się do kłopotów finansowych klubów, które wykraczają poza to co sobie wyobrażał, tak jak robili to już w poprzednich latach Rudi Garcia i Luciano Spalletti, którzy wyjaśniali przepaścią ekonomiczną niezdolność do rywalizowania z Juventusem o scudetto (Garcia zapłacił dodatkowo za wyraz bezsilności wprowadzeniem komisarza latem, co zamieniło się w zwolnienie zimą). Mijają lata i trenerzy, ale cyklicznie, w pewnym momencie, Roma wraca do omawiania zawsze tych samych problemów: zespół zdemotywowany, brak charakteru, brak gry, niezadowoleni kibice.

Di Francesco jest szóstym trenerem amerykańskiej Romy. Szóstym na siedem sezonów. Nikt z jego poprzedników niczego nie wygrał, dlatego ewidentnie choroba nie może dotyczyć tylko ławki trenerskiej. Ta rola jednak ulega zużyciu i po jakimś czasie popycha do zmiany: to zależy od pracowników jak Luis Enrique i Spalletti, którzy odeszli z powodu wyborów lub jest narzucane przez klub, który zwolnił Zemana i Garcję i nie potwierdził przejściowego Andreazzolego. Jeśli nie oparł się najdłużej panujący ze wszystkich, Garcia, który podpisał długi kontrakt po tym jak rozkochał w sobie prezydenta Pallottę, jest to znak, że w Romie koncept planowania zderza się ze zmiennością nastrojów i braku zadowolenia z wyników na odcinku krótkoterminowym.

W tym sezonie wszystko jednak wydaje się być skompresowane w porównaniu do tego samego rzymskiego szau: prawdą jest, że w Trigorii przechodzi się bardzo szybko od euforii do rozczarowania, ale teraz się przesadza. 5 grudnia Roma awansowała do 1/8 finału Ligi Mistrzów, jako pierwszy zespół z grupy przez Chelsea i Atletico i świętowała zielone światło dla stadionu. Od historycznego dnia, który obiecywał imperialną sławę, narodziła się awaria techniczna. Nic nie jest nieodwracalne, ale trend jest bardzo, bardzo niepokojący. Roma Di Francesco idzie gorzej niż ta Spallettiego, Garcii i nawet Andreazzolego: średnia punktów 1,79 w 29 meczach. W ostatnich sześciu kolejkach spisała się najgorzej ze wszystkich, wliczając Benevento, wykluczając Chievo. Przypomina tą Zemana, który w połowie stycznia skarżył się na brak reguł w szatni i 1 lutego został zwolniony. Di Francesco, który często wystawia publicznie noty graczom, jest zmuszony odwrócić natychmiastowo trend. W przeciwnym razie po raz kolejny wina zostanie zrzucona na trenera.

Autor: abruzzo